

# Józef Borzyszkowski

---

## Pro memoria Władysława Wiśniewska (1920-2008)

---

Acta Cassubiana 10, 366-373

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

## **Pro memoria Władysława Wiśniewska (1920–2008)**

13 maja 2008 roku pożegnaliśmy we Wdzydzach i Wąglikowicach zmarłą 9 maja w Kartuzach, gdzie przebywała u syna Jacka, śp. Władysławę Wiśniewską – wspaniałą kaszubską działaczkę, najwybitniejszą hafciarkę i śpiewaczkę wdzydzką, najmłodszą uczennicę Teodory Gulgowskiej. Pożegnaliśmy w niej wspaniałego człowieka, mężną i pracowitą niewiastę o nieprzeciętnym intelekcie i wielkim poczuciu odpowiedzialności za sprawy wspólnoty lokalnej, regionalnej i narodowej. Była uosobieniem najpiękniejszych tradycji kaszubskich, nie tylko we Wdzydzach, związanych z dokonaniem i kontynuacją dzieł poprzedników – rozwoju i promocji kaszubszczyzny na Kaszubach i Pomorzu, w Polsce i świecie – kaszubszczyzny wskrzeszonej tam nad Wielką Wodą Wdzydz na przełomie XIX i XX wieku przez wspaniałą parę małżeńską – Teodorę z Fethków i Izydora Gulgowskich.

Władysława z Grulkowskich Wiśniewska urodziła się 16 września 1920 roku we Wdzydzach Tucholskich – w domu rodzinnym swojej matki, Julianny z Narlochów, jako córka Wiktora Grulkowskiego z Wdzydz Kiszewskich, do których udało mu się po latach sprowadzić rodzinę, powiększoną o dwóch synów Ksawerego i Jana.

Ojciec Władysławy był robotnikiem wiejskim, szukającym nieustannie wszelkiego zajęcia i zarobku, blisko i daleko. Osiedłszy we Wdzydzach Kiszewskich, w chacie swojego ojca, bardzo często musiał opuszczać rodzinną wieś, szukając pracy w kraju i za granicą, podobnie jak większość ówczesnych dorosłych wdzydzkich mężczyzn, a i kobiet. Wiktor Grulkowski był blisko spokrewniony z innymi Grulkowskimi we Wdzydzach – także z samym „Hindenburgiem” – Alojzym Grulkowskim (1891–1966), i drugim Wiktorem (1904–1981) – powojennym kustoszem starego skansenu.

Wdzydze dzieciństwa i młodości Władysławy Wiśniewskiej to wieś leżąca daleko od kolei i szosy. To wieś, której mieszkańcy żyli bardzo skromnie, nie tyle dzięki owocom swej pracy na kawałkach piaszczystej, uprawianej z ogromnym

uporem roli, ile dzięki obfitującym w ryby wodom Jeziora Wdzydzkiego i bogatym w grzyby sosnowym lasom okolicy, znanym Władce jak przysłowiowy własny palec. Przede wszystkim jednak źródłem gotówki, pozwalającej przeżyć długie zimy i ciężkie przednówki – Jochymy, były wyjazdy na roboty sezonowe, głównie w majątkach rolnych i gospodarstwach gburkich na Żuławach, dokąd jako kilkunastoletnia dziewczyna trafiła także Władka.

Będąc jeszcze dzieckiem, przez kilka lat przebywała u ciotki Pauliny Narloch w Rybakach, jak „po naszymu” nazywają się Wdzydze Tucholskie, gdzie uczęszczała do szkoły podstawowej (ukończyła 4-klasową!). Stamtąd było przede wszystkim bliżej do parafialnego Wiele, dokąd trzeba było chadzać pieszo przez dwa lata „na naukę” przed przyjęciem do I Komunii Świętej. Do dziś w domu Władzi wisi jej komunijny obrazek z 1932 roku, podpisany przez legendarnego ks. Józefa Wrycę. Ponadto w domowej bibliotece zachowała się inna cenna relikwia z Rybaków – po ciotce Paulinie. Jest to egzemplarz *O panu Czôrlńszcim...*, wydany w Kościerzynie w 1911 roku z ekslibrisem „Paulina Narloch”. Być może to właśnie ciocia Paulina obudziła we Władce już w dzieciństwie, przy pomocy poezji Hieronima Derdowskiego, ducha kaszubskiego, jakiego podziwialiśmy w niej przez wszystkie lata.

Tam w Rybakach, jak i w rodzinnym domu we Wdzydzech Kiszewskich, mała Władka poznawała podczas rodzinnych i sąsiedzkich spotkań, zwłaszcza w długie jesienno-zimowe wieczory, fascynujące historie, opowieści o przeszłości i świecie bogatym w duchy i strachy, o wydarzeniach nie z tej ziemi. Towarzysząc innej ciotce, Pelagii Pellowskiej, należącej do zespołu wdzydzkich hafciarek, pracujących pod kierunkiem Teodory Gulgowskiej, stała się jej najmłodszą uczennicą. Mając 10 lat, zarobiła swoimi haftami pierwsze 5 złotych. Podbudowana w tej pracy przez T. Gulgowską, którą opiekowała się pod koniec jej twórczego życia, przejęła z czasem rolę kontynuatorki – następczyni tej wskrzesicielki dziś najpopularniejszej sztuki ludowej Kaszubów – haftu reprezentującego szkołę wdzydzką. Przez dziesiątki lat była zarówno mistrzynią, jak i instruktorką, źródłem wiedzy i wzorów, po które zgłaszano się do niej ze wszystkich stron Polski.

Będąc kilkunastoletnią dziewczyną, wyruszała w przedwojenne lata z innymi „na roboty” – „na Żuławy”, dokąd trafiła także w latach II wojny światowej. Tam też poznała swojego pierwszego męża, Waltera Schlubacha, który wkrótce po ślubie zaginął na froncie. Jako żona żołnierza została objęta ewakuacją mieszkańców Żuław przed nadciągającą Armią Czerwoną w ostatnie dni zimy 1945 roku. Statkiem z Gdańska trafiła do Danii, gdzie przebywała ponad rok w obozie przesiedleńczym, skąd dzięki nowym przyjaźniom szczęśliwie wróciła do Polski w 1946 roku. Powróciwszy do Wdzydz, Władka długo poszukiwała zaginionego męża, późno uznanego przez sąd za zmarłego. Stąd też równie długo wzbraniała się przed drugim – szczęśliwym małżeństwem z Józefem Wiśniewskim (1932–1998), ojcem jej synów – Jacka (1958) i Wojciecha (1961).

Józef Wiśniewski urodził się w Nowej Cerkwi koło Pelplina, a do Wdzydz trafił jako listonosz z Bukowca, obsługujący rejon Olpucha i okolicy. Z czasem znalazł pracę na PKP.

Władka – hafciarka związana z „Cepelią” w Kartuzach i Józef – kolejarz rejonu Kościerzyna stworzyli szczęśliwą i pracowitą rodzinę oraz otwarty dom, pełen pogody ducha, przyjmujący – zwłaszcza latem – licznych gości – letników i turystów, miłośników Wdzydz i kaszubszczyzny. Wśród bywalców chaty – domu Grulkowskich-Wiśniewskich, w którym po śmierci rodziców prym wiodła Władka, był między innymi prof. gimnazjalny i poeta z Chełmna n. Wisłą, Stefan Bieszk (1895–1964), piszący dla niej, obdarzonej wspaniałym słuchem i głosem, wiersze i piosenki. Wiele z nich, jako najbardziej wdzydzkich, pozostaje do dziś w repertuarze Zespołu Śpiewaczek Ludowych „Wdzydzanki”, założonego w 1950 roku przez nauczycielki – Stanisławę Barsznic i Marię Wierzejewską. Władka była solistką, a po śmierci głównej założycielki – S. Barsznic, zmarłej w 1969 roku, także kierowniczką „Wdzydzanek”, kształtującą ich repertuar, opracowującą programy i przyjmującą zaproszenia na występy. Oprócz udziału w przeróżnych konkursach i festiwalach były to koncerty obejmujące poezję i pieśń kaszubską w ośrodkach wczasowych, domach kultury, świetlicach i szkołach, a z czasem najczęściej w KPE we Wdzydzach, zwłaszcza podczas Jarmarku Wdzydzkiego. Dziś „Wdzydzanki” żyją nadal, choć w mocno osłabionym składzie, dzięki kuzynkom Władzi, Brygidzie i Urszuli z domu Grulkowskich. Ich – Władysławy Wiśniewskiej i „Wdzydzanek” – wizytówką stała się płyta, wydana z okazji 100-lecia KPE w 2006 roku, staraniem wdzydzkiego muzeum i Instytutu Sztuki PAN oraz Radia Gdańsk.

Władysława Wiśniewska ma szczególnie znaczący udział w rozwoju i funkcjonowaniu KPE we Wdzydzach – nie tylko jako wolontariuszka, czy źródło wiedzy i artystycznych przeżyć dla przybywających do muzeum gości, w tym licznych dziennikarzy.

W okresie powojennym, a zwłaszcza w latach rozbudowy muzeum do rangi KPE, w domu Wiśniewskich bywali niemal wszyscy zbieracze i badacze folkloru kaszubskiego, etnografowie i opiekunowie kaszubskiej tradycyjnej architektury oraz sztuki ludowej. Wśród nich i przyjaciół Władki była śp. Stefania Liszkowska-Skurowa z Wojewódzkiego Domu Kultury w Gdańsku i jej następczyni, etnograf z Muzeum Narodowego w Oliwie – mgr Krystyna Szałaśna oraz mgr Wanda Szkulmowska z Bydgoszczy i wielu innych. Była bowiem Władka samodzielnym twórcą, jak i rzeczoznawcą, a przede wszystkim uczestniczką przeróżnych plenerów, konkursów, prezentacji i promocji oraz ich laureatką, zdobywającą najwyższe nagrody w skali regionu i kraju. Należała do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, działając w jego władzach wojewódzkich i krajowych, reprezentując Kaszuby w Polsce i poza granicami. Stąd nazwano ją ambasadorem kaszubskiej kultury – nie tylko sztuki ludowej. O tej stronie jej działalności napisał na łamach

„Pomeranii” w pośmiertnym wspomnieniu przez gdańskiego oddziału STL, Edmund Zieliński, jak i red. Andrzej Kisiel w miesięczniku „Nowe Pomorze – Gazeta Kaszubska”, maj 2008. Warto też przywołać opublikowany w „Pomeranii” Władysławy Wiśniewskiej *Dziennik z podróży do Finlandii*, gdzie latem 1983 roku uczestniczyła w Tygodniu Kultury Polskiej w Rovaniemi, obejmującym m.in. wystawę sztuki ludowej Kaszub.

Pamiętając o bliskich związkach Władki i Józefa Wiśniewskich z KPE, trzeba podkreślić fakt, iż ich chata przez lata była miejscem zamieszkania, a raczej domem, jego budowniczych – śp. mgr. Wojciecha Błaszczkowskiego i aktualnego wicedyrektora, dr. Tadeusza Sadkowskiego. (Tadeusz przed laty spisał niepublikowane do dziś wspomnienia bohaterki niniejszego tekstu). Dla wszystkich przebywających do Wdzydz etnografów, choćby na moment, była Władzia szczególnie przewodnikiem w świecie kultury duchowej i materialnej Kaszubów.

Dom Władzi i Józefa Wiśniewskich gościł również często najwybitniejszych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego filarem była też Władka – nie tylko w Oddziale Kościerskim. Był on szczególnie ostoją dla śp. Izabelli Trojanowskiej, a jednocześnie nierzadko dla Lecha Bądkowskiego, Franciszka Fenikowskiego, Renaty i Wojciecha Kiedrowskich oraz innych. Warto zajrzeć do kolejnych wydań *Bedekera kaszubskiego* Róży Ostrowskiej i Izabelli Trojanowskiej, w którym autorki osobne hasło poświęciły Władce – „Władysława Schlubach-Wiśniewska”.

Na gościnność, życzliwość i pomoc Władki mogli też zawsze liczyć młodzi Pomoraniecy, przybywający często do Wdzydz, zwłaszcza od 1968 roku, kiedy to wspólnie z „Wdzydzankami” zorganizowaliśmy „Sobótkę” na Ostrowie Wielkim, podczas której po wielu latach przerwy zaistniał pradawny obrząd – świętojańskie widowisko „Ścinania Kani”. Zatrzymując się u Władki i Wdzydzanek podczas kolejnych wypraw i klubowych wanóg, uczyliśmy się pieśni z ich kaszubskiego repertuaru, zwłaszcza autorstwa Stefana Bieszka w rodzaju: *Ters jedzemë bez wiôłgą – brôma Wdzydz...*,

czy:

*Na Wieżycë górze, oj bracyнку pój,  
Pòzerej na dodóm, poradiž swój...*

i

*Wjitra më sô rozindzemë,  
Pudã w sjat, jô pudã w dól.  
Dlôtë dzisô śpiewac chcemë, weselic sã chcemë,  
Slôdë przindq smutk i żól...*

(W spuściźnie Władki zachowały się autorskie rękopisy tych pieśni oraz egzemplarz powieści A. Majkowskiego *Žëce i przigodë Remusa*, Toruń 1938 z odręcznym ekslibrisem Stefana Bieszka.)

O Władysławie Wiśniewskiej można też powiedzieć, iż w jej osobie i działaniach, podobnie jak sióstr Ostrowskich – Aneczki i Helenki Knut – wyrażał się *genius loci* Wdzydz, duch sprawczy tego niepowtarzalnego miejsca, którym zauroczeni byli Gulgowscy i młodokaszubi, a dzięki „Wdzydzankom” choćby Róża Ostrowska i inni. Należała do nich także śp. Natalia Gołębska z Gdyni – kierownik literacki Teatru Lalki i Aktora, autorka sztuk kaszubskich dla tegoż teatru, granych w Słupsku i Gdańsku. Jej rodzina stała się na trwałe niemal integralną częścią składową rodziny Wiśniewskich. Podobne relacje, a przynajmniej przyjaźnie i bliskie kontakty nawiązywała Władka z innymi, także gośćmi Wdzydz z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, dzięki swojemu urokowi osobistemu i znajomości języka niemieckiego w mowie i piśmie. Do nich też trafiły rękodzieła Władki, niepowtarzalne hafty, wzbogacające dziś liczne kolekcje muzealne i prywatne. (Najbogatsze zestawy prac Władki mają zapewne muzea w Gdańsku-Oliwie, Chojnicach, Tucholi i Wielu!).

W latach sześćdziesiątych odwiedził Wdzydze i Władysławę Wiśniewską m.in. ks. Rafał Grzondziel z Ameryki, twórca Katolickiego Ośrodka Młodzieżowego „Kaszuby” w Ontario. Na Kaszuby ontaryjskie zabrał on hafty Władki i piękny zabytkowy krzyż ludowej roboty, który dziś, mam nadzieję, jako dar opiekunki spuścizny o. Ignaca – Wandy Ostrowskiej, wzbogaca zbiory Muzeum Kaszubsko-Polskiego Dziedzictwa w tamtejszym Wilnie, gdzie niedawno świętowano 150-lecie przybycia pierwszych osadników kaszubsko-polskich do Kraju Klonowego Liścia.

Podobnych zagranicznych i zamorskich kontaktów utrzymywała Władka więcej. Jak nikt inny znała np. losy diaspory wdzydzkiej. Wiedziała dokładnie, kto i kiedy opuścił Wdzydze, gdzie był i gdzie zapaścił korzenie, a i pozostał na wieki. Szczególny charakter miały jej kontakty z wdzydzankami, które znalazły się w klasztorach – w Polsce, Ameryce czy Anglii. Była bowiem dla nich łącznikiem między dawnymi a nowymi laty.

Równie dobrze, a zapewne lepiej, znała radości i smutki lokalnej społeczności wdzydzkiej. Pełniła tu bowiem ważną funkcję zelatorki – przewodniczącej wdzydzkich róż Bractwa Różańca Św., odmawianego m.in. podczas nabożeństw majowych, odprowadzanych przy kapliczce w centrum wsi pod jej przewodnictwem. Ona też prowadziła modlitwy różańcowe za zmarłych do dnia pogrzebu. Należała do tych, którzy w szczególnie sposób dbali o parafialną świątynię w Wąglikowicach i o stary sworzyński kościółek w skansenie. Ten ostatni był jej szczególnie bliski. Głos Władki i śpiew „Wdzydzanek” wzbogacał niejedno nabożeństwo i niejedną uroczystość, jakie miały miejsce w tym centralnym obiekcie KPE. Przez lata Władka i Józef Wiśniewscy współdecydowali o jakości życia codziennego wsi i skansenu, w którym opiekowali się m.in. chatą gburką z Piechowic, zagospodarowaną pierwotnie na siedzibę „Wdzydzanek” przy udziale gdańskiego oddziału ZK-P. Zależało bowiem Władzi na życiu w skansenie, na jego kulturotwórczej roli we wsi i regio-

nie. Cieszyła się wszelkim kontaktem i współpracą z różnymi ludźmi, przybywającymi do Wdzydz. Uskarżała się na brak we Wdzydzach inteligentów, którzy by podobnie jak T. i I. Gulgowscy czy S. Barsznik pokierowali pracą lokalnej wspólnoty. Jako ciekawy okres wspominaliśmy razem lata osiemdziesiąte, gdy nad Wdzydzami zapuściła korzenie para artystów – Zofia i Ryszard Nałęcz-Jaweccy – *spiritus movens* działalności ekologicznego Klubu „Nad Wdzydzami”, działającego pod firmą ZK-P.

Razem uczestniczyliśmy w 1984 roku w uroczystości poświęcenia Kapliczki św. Franciszka – Patrona naturalnego środowiska człowieka – we Wdzydzach Tucholskich na Pomarcinie, zlokalizowanej w sąsiedztwie chaty Nałęczów, poświęconej przez J.E. ks. bpa Mariana Przykuckiego w towarzystwie ówczesnego kanclerza – dziś bpa seniora diecezji elbląskiej, ks. Andrzeja Śliwińskiego. Św. Franciszek z Pomarcina jest dziełem śp. Władysława Licy, z którym Władka żyła w wielkiej przyjaźni. Cieszyliśmy się też z odkrycia przez Ryszarda Nałęcz-Jaweckiego i promocji talentu i dzieł malarskich Teodory Gulgowskiej.

Miała bowiem Władka, jak już wspominałem, duże poczucie współodpowiedzialności za dziś i jutro Wdzydz i Kaszub. We wczesnej młodości ukształtowała w sobie ducha prawdziwie obywatelskiego. Oprócz ZK-P i STL należała m.in. do Towarzystwa Kultury Teatralnej – oddział w Kościerzynie. Była członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i władz gminno-powiatowych Związku Kółek Rolniczych, uczestnicząc w ich zgromadzeniach – nierzadko także w roli szefowej występujących wówczas „Wdzydzanek”. Reprezentowała Kaszuby m.in. na Festiwalach Kapel i Śpiewaków Ludowych i Ogólnopolskich Targach Sztuki Ludowej w Kazimierzu Dolnym. Jako przedstawicielka ZK-P w latach dziewięćdziesiątych uczestniczyła w Walnym Zjeździe Delegatów Związku Podhalan w Ludźmierzu, skąd wróciła z nowymi przyjaźniami i kontaktami...

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wraz z „Wdzydzankami” uczestniczyła w dorocznych Zjazdach – Spotkaniach Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej, organizowanych przez ZK-P we Wdzydzach. Swoją obecnością, gadką i pieśnią wzbogacała wraz z dr. Józefem Bruskim oraz Leokadią i Janem Trepczykami niejedne dożynki organizowane pod firmą Klubu „Pomorania” w kościele w Wygodzie i przy checzy klubowej w Łączyńskiej Hucie, gdy takie uroczystości były zjawiskiem unikatowym – nie tylko na kaszubsko-pomorskim gruncie. Była też obecna, jeśli nie ciałem, to przynajmniej duchem, na niejednym seminarium piszących po kaszubsku w Łączyńskiej Hucie.

O jej aktywnym uczestnictwie w życiu twórców literatury kaszubskiej świadczą jej przyjaźnie i domowa biblioteka, w której znalazły się niemal wszystkie wydawnictwa oficyny zrzeszeniowej i multum innych. Służyły one wraz z beletrystyką i klasyką literatury polskiej zainteresowanym gościom – nie tylko w pochmurne dni lata. Nowe książki do domowej biblioteki przywoziła z licznych wyjazdów do Gdańska (a Józef był nawet przez jakiś czas kolporterem wydaw-

nictw ZK-P), albo z innych spotkań i np. Plenerów Twórców Ludowych, organizowanych przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Władzycy. Wśród książek jej domu liczne są przede wszystkim śpiewniki i modlitewniki, a wśród tych ostatnich także wydania przedwojenne i przywiezione z Danii.

Tak się szczęśliwie złożyło, że mogliśmy gościć Władkę na niejednej rodzinnej uroczystości, a przede wszystkim na wdzydzkim zjeździe Borzyszków w 1996 roku i takimże weselu Sławinki w 1999 roku. Dobry los też sprawił, że synowie Władzi i Józefa, po szczęśliwych ożenkach, osiedli wraz ze swoimi rodzinami na stałe w bliskich mi miejscowościach – Wojtek w moim rodzinnym Karsinie, a Jacek w bliskich dla Łączyńskiej Huty Kartuzach. Losy naszych dzieci i wnuków były w ostatnich latach życia Władzi, podczas niewątpliwie za rzadkich spotkań, obok spraw kaszubskich na pierwszym miejscu.

Śmierć Władki zmobilizowała jej przyjaciół do szczególnego udziału w żałobie i bólu rodziny. Jego wyrazem stała się przygotowana przez nas z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Karsina – Wielu w kościółku na terenie KPE „Pusta noc” – pierwsza w tej świątyni, nie tylko po jej przeniesieniu ze Sworów do Wdzydz. Do tegoż kościółka wprowadzono też następnego dnia – w dniu pogrzebu – uroczystym konduktem z domu żałoby pod przewodnictwem dziekana gniewińskiego i najlepszego kaznodziei kaszubskiego, ks. Mariana Miotka, trumnę z ciałem Władki na ostatnie pożegnanie z przyjaciółmi i sąsiadami, KPE i rodzinnymi Wdzydzami. Tam też w imieniu Władki pożegnaliśmy – zgodnie z prastarym zwyczajem – Wdzydze, a następnie wyruszyliśmy za jej trumną do parafialnych Wąglikowic na Mszę św. i ceremonię pogrzebania na tamtejszym cmentarzu komunalnym, które zostały odprawione pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza, Janusza Lipskiego. Tu żegnali ją m.in. dyrektor KPE, mgr Teresa Lasowa i twórca, gawędziarz ludowy, Edmund Lewańczyk z Żukowa, z którym Władka niejednokrotnie występowała na dorocznych Turniejach Gawędziarzy Ludowych z Kaszub i Kociewia we Wielu. Wszyscy uczestnicy pogrzebu pożegnali ją na koniec pieśnią *Kaszëbskô Królewô*.

Można powiedzieć, że Władka była również kaszubską *królewionką* – nie tylko we Wdzydzach. Wśród licznych nagród, jakie otrzymała w powojennym ponad półwieczu swojej pracy artystycznej i społecznej, są: Medal Stolema (1970), Nagroda im. Gulgowskich (1984) i Medal „Gloria artis” (2006). Ten ostatni wręczono jej z okazji 100-lecia skansenu we Wdzydzach, a Medal Stolema – owego symbolicznego kaszubskiego nobla – otrzymała w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku jednocześnie z Anną Ostrowską i Heleną Knut oraz takimi osobistościami, jak historyk prof. Gerard Labuda, malarz prof. Marian Mokwa i rzeźbiarka Otylia Szczukowska. W 1980 roku w Kościerskim Domu Kultury odbyła się uroczystość jej jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej. Zapraszali na nią Przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, Naczelnik Miasta i Gminy, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Kościerski i Młodzieżowy Dom Kultury, Spółdzielnia Kółek



Rolniczych oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Zarząd Główny w Gdańsku i Oddział w Kościerzynie.

Już wtedy mieliśmy świadomość, iż Władysława Wiśniewska to nie tylko kaszubski Stolem w spódnicy, ale też osobistość na miarę ogólnopolską. Przywołując wyróżnienia, warto wspomnieć, iż jej fotografia zdobi niejeden folder promujący Kaszuby, a znajdowała się również na kalendarzyku Chipelbroku na rok 1977 oraz nieco później na widokówce prezentującej KPE we Wdzydzach.

Wspominając dziś Władysławę Wiśniewską, mam świadomość, iż była to wyjątkowo mądra i mężna niewiasta. Łączyła w sobie wszystko to, co symbolizują wśród nas biblijne postacie Marii i Marty – siostry Łazarza. Swoim życiem i dokonaniem zapewniła sobie równie trwałe miejsce w kaszubskiej, niejako biblijnej, historii i kulturze – w dziejach naszej świętej ziemi pomorskiej.